



Z wojny ros-jap.: Atak Japończyków na pozycje rosyjskie pod Kinczou.

przeleżeli półtorej godziny na ziemi, ginęli od mrozu! Nie wiadomo, czy są przesadzone te wieści, jakie nas dochodzą z placu boju — ale według telegramów pism angielskich, w walce tej od kul i od mrozu straciło życie około 30 tysięcy ludzi! Za tak olbrzymie straty przemawia i to, że Kuropatkin zwrócił się do Oyamy z prośbą o chwilowe zawieszenie broni, by móc pogrzebać trupy.

Rycina nasza przedstawia atak na Sandepu. Wojska rosyjskie całymi kolumnami idą do ataku mimo, że japońskie kule armatnie wpadają między szeregi rosyjskie i sprawiają pośród nich istotną rzeź i zmiatają z powierzchni całe kompanie. Po prawej stronie pop stojący obok oficera, błogosławi pierwsze szeregi, mające przejść do ataku z bagnetem w rękę na japońskie armaty. W dali widać masy wojsk rosyjskich idące do szturm. a ostrzeliwane przez celną artylerię wroga.

Winę nieudanego ataku na Sandepu składa dowodzący tym atakiem generał Gripenberg na Kuropatkin. Kuropatkin nakazał mu odwrót w chwili, kiedy — według twierdzenia Gripenberga — wojska rosyjskie z bohaterstwem i dokonując cudów waleczności szanse walki na swą stronę przeciągały. Zamiast dostarczyć atakującym pomocy i nadesłać nowe pułki dla podtrzymania walczących już drugi dzień wojsk Gripenberga, Kuropatkin nakazał odwrót i tym swoim rozkazem zaprzepaścił z takim trudem, wysiłkiem i ofiarami przeprowadzony atak na Sandepu. Naczelny wódz pokazał, że niema zgola kwalifikacyi na dowódcę i że pod jego kierownictwem Rosyanie nigdy szans zwycięstwa nie pozyskają, a hasłem armii będzie nadal: cofanie się w porządku przed następującym na pięty nieprzyjacielem

Nic też dziwnego, że wydanie przez Kuropatkin na rozkaz Gripenbergowi cofnięcia się, wywołało między tymi dwoma generałami ostre starcie!

Gripenberg postanowił walczyć do upadłego i atak uplanował tak, żeby się powiódł. W przemowie, jaką miał do żołnierzy przed bitwą, zapowiedział, że raczej śmierć wybierze, niż odwrót i klęskę. Kuropatkin rozkazując mu się cofać, skompromitował go wobec całej armii, pozbawił go czci i honoru! Gripenberg zażądał natychmiast osobnego pociągu, by się udać do Petersburga. Car telegraficznie przyjął jego dymisy i rozkazał mu przybyć do siebie, by zdał relację z całego zajścia.

Obok podajemy podobiznę generała Gripenberga w otoczeniu swity. Generał Gripenberg jest starym weteranem, który brał udział prawie we wszystkich wojnach, jakie prowadziła Rosya od powstania polskiego w r. 63 poczynawszy. W wojnie rosyjsko-tureckiej dowodził korpusem moskiewskim i został mianowany generał-majorem.

Z rysunku załączonego można poznać, że jest to żołnierz w całym znaczeniu tego słowa. Marsowate rysy twarzy, zawieszisty wąs mówią wyraźnie, że mamy do czynienia ze starym, odważnym wiarusem. Śmiały atak na Sandepu pod jego dowództwem jest tego najlepszym dowodem.

Jak skończy się to obecne przesilenie sztabu generalnego — trudno przewidzieć. Przypuszczają wszyscy, że Kuropatkin, który od ustąpienia Aleksiejewa, t. j. od połowy października dzierżył w swych rękach naczelną komendę i nie potrafił ani jednym rozsądnym krokiem naprawić sytuacji na dalekim Wschodzie i zrehabilitować skompromitowanej klęskami i złodziejstwami „matiuszki

Rossii“, zostanie odwołanym i pójdzie za Aleksiejewem w „duraki“! Podobno partya wielkich książąt prze na dwór i domaga się odwołania Kuropatkina. Kto zostałby jego następcą — nie można powiedzieć na pewno, gdyż o wielu osobistościach mówią już dziś dzienniki. Z ważniejszych figur, domniemyanych następców Kuropatkina, jest generał Liniewicz, dowodzący obecnie samodzielnie pierwszym korpusem, operującym w północnej Korei, a także obecny minister oświaty, generał Glazow. Inni wysuwają na naczelnego wodza jednego z wielkich książąt.

W tym chaosie, panującym nie tylko w obozie Kuropatkina, ale i w mózgowicach wszystkich wodzów i całej starszyny, trudno doszukiwać się i domyslać możliwych planów na przyszłość, gdyż, jak się zdaje, oni sami nie zdają sobie sprawy z tego, czy mają jakie plany wogóle! Faktem stwierdzonym jest, że ani jeden z nich nie sprostował wodzom japońskim, a najrozsądniejszym czynem dworu byłoby odwołanie nie Kuropatkina, ale całej armii!

Że Kuropatkin kłamał, donosząc carowi o pomyslnych utarczках poszczególnych oddziałów wojsk rosyjskich z wrogiem — dowiodły tego sprawozdania marszałka Oyamy. Ale mniejsza o to! Rosya w swym własnym interesie winna zakończyć wojnę jak najszybciej, gdyż w przeciwnym razie straci nie tylko Mandżuryę, całą flotę swoją i urok potężnego mocarstwa, ale straciwszy kredyt runie finansowo! A przepędzając Kuropatkiną winna odwołać i swe wojska ze Wschodu i zamiast ekspansywnej i zaborczej polityki na zewnątrz, siły swoje zwrócić na wewnątrz, by przeprowadzić te szerokie i ogólne reformy, jakich się domagają wszyscy obywatele i usunąć wywołaną skutkami wojny nędzę materyjalną i niezadowolenie.

Wojska rosyjskie są ustawicznie atakowane przez drobniejsze oddziały japońskie. Kuropatkin zmuszony jest cofać się przed naporem nadchodzących Japończyków — a skutki cofania się i opuszczania zajmowanych dotychczas stanowisk, są w obecnej porze zimowej fatalne. Wojska muszą obecnie opuszczać swe leża i z zajmowanych dotychczas leż, wykopanych w ziemi i chroniących stosunkowo dość znacznie przed zimnem i słońcem, muszą przenosić się dalej na północ, gdzie już nie będzie można rozkopywać zmarzniętej ziemi i budować nowe schroniska dla wojsk — a przynajmniej będzie przychodziło to z wielkim trudem i nakładem pracy. Nadto zamieszkanie w takich świeżo wykopanych norach jest i ze względów higienicznych niebezpieczne! Oto nowe trudności, z jakimi muszą walczyć wojska w czasie zimy. A jest rzeczą pewną, że wskutek braku ciepłych ubrań, odpowiednich na zamieszkanie baraków, wskutek braku posiłnego i zdrowego pożywienia, stan armii ucierpiał już dotkliwie i jeszcze ucierpi.

Przypuszczają, że faktyczny stan armii rosyjskiej nie dochodzi liczby 300.000 żołnierzy, zdających do boju. Byłoby to prawdziwe fatum i w takich warunkach szanse wojny byłyby w zupełności po stronie Japonii.

Południowa Mandżurya, ten żyzny, urodzajny i bogaty szmat kraju, który przed kilku laty Rosya Chinom zagrabiła, jest dzisiaj w całkowitem posiadaniu nowych zdobywców — Japonii. Kraj wyniszczony już cały rok trwającą wojną, ograbiony ze wszystkich plonów, mieszkańcy obłupieni i pozbawieni nie tylko swojego mienia, ale i dachu nad głową, niepewni życia, narażeni na brutalne zachowanie się i gwałty żołdaków. — oto los tej ziemi, której dobrobyt był solą w oku stron wojujących.

Znanem powszechnie jest odnoszenie się rosyjskiego wojska do mieszkańców Mandżuryi. Grabiono i okradano ich z dobytku, plonów, które zabierano dla wojska — a nikomu nie śniło się nawet o zaplaceniu. Znani ze swych grabieżczych instynktów kozacy, którzy nie przejadą przez wieś, by nie ukraść kilka kur przynajmniej włościanom, hulali tam i grabili i dokazywali istnych orgij na biednych chińczykach.

Używani do najcięższych posług, jako kulisi, mający dowieźć do obozów żywność, pomagać przy przenoszeniu obozu i przy innych transportach, używani jako przewodnicy, a także do akcji wywiadowczej oddziałów wojskowych jako szpiegowie — znosili mieszkańcy Mandżuryi na swych barkach wszystkie nie tylko grymasy, ale i wszystkie niepowodzenia, które były udziałem dzikiego zordactwa.

Załączamy do tego numeru rycinę, przedstawiającą grupę chińczyków, którzy jako szpiegdy przyszli do obozu rosyjskiego i zdają sprawę ze swych wycieczek. Nieszczęśliwe miny tych ludzi